

1/6 1950

Rok VI
nr. 446

Sztokholm, dnia 1 czerwca 1950.

Na prawach rękopisu

W I A D O M O Ś C I P O L S K I E
Niezależny tygodnik informacyjny



O JEDNOŚĆ EMIGRACJI.

Z Londynu nadchodzą wiadomości świadczące, że trzeci rok trwający kryzys tego ośrodka zbliża się ku rozwiązaniu, a "rząd osobistości" - ku końcowi. Z prasy wiadomo, że od 20 kwietnia toczą się rozmowy między Radą Polityczną i rządem. Żądanie ustąpienia Zaleskiego i Tomaszewskiego napotyka na duże trudności, ale rzecz jasna, iż nie w tych zmianach personalnych leży sens i istota sporu. Grupa sanacyjna bowiem nieraz już potrafiła ustąpić w razie potrzeby za kulisy, zatrzymując jednak w swych rękach pewne środki dyspozycji, wystarczające do przeprowadzania własnych celów politycznych. I choć rokowania znów zerwano, - koniec jest bliź

Istota rzeczy leży w przyszłym ustosunkowaniu się ośrodka londyńskiego do zagadnień polityki międzynarodowej w pierwszym rzędzie, a następnie do spraw wewnętrznych. Ośrodek londyński - już bez sanacji.

Pierwsze zagadnienie streszcza się w słowach: "Jak o Polskę walczyć drugie - "Jaka ma Polska być".

Jasno i w sposób otwarty postawił te sprawy powstały ostatnio w Waszyngtonie Narodowy Komitet Demokratyczny z Mikołajczykiem na czele. Z deklaracji programowej wynika, że w sprawach wewnętrznych Komitet odrzuca koncepcję legalizmu, ponieważ rząd emigracyjny oparty byłby na nie demokratycznej i nieuznawanej przez naród konstytucji. W sprawach ustrojowych, stronnictwa zrzeszone w Komitecie wierzą, iż naród polski zmęczony wszelkimi lewymi i prawymi skrajnościami, pragnąć będzie umiarkowanej linii politycznej. Jeśli chodzi o politykę międzynarodową, zostały w sposób twardy i bezkompromisowy postawione postulaty linii granicznej na Carze i Nysie, oraz unieważnienia wszelkich aktów rozbiorowych po 1939 r.

Przy uważnym czytaniu tego dokumentu zarysowuje się koncepcja, którą jak się wydaje kierowała autorami deklaracji. Ta mianowicie, że wśród celów polityki polskiej należy odróżnić te, które dadzą się osiągnąć tylko środkami wojennymi, od tych, które są do wywalczenia również w okresie pokojowym. Naprzykład ziemie wschodnie Rzeczypospolitej dadzą się odzyskać tylko po rozbiciu Sowietów, po ich klęsce militarnej. Natomiast o nasze prawa do ziem zachodnich należy walczyć już teraz, utrwaląc

DZIŚ W NUMERZE:

Sowiety na Bałtyku
Wielki sukces piłkarzy polskich
w Norrköpingu.

te prawa, nie zaniedbując żadnej okazji.

Jest w tej koncepcji niewątpliwie słusność, jest również przeciwstawienie polskiej racji stanu polityce mocarstw, która ciągle jest chwiejna wobec rewizjonistycznych żądań niemieckich. Ten rys samodzielności, nieulegania naciskom sojuszników, daje Mikołajczykowi silny atut w ręce.

O konieczności zachowania tej samodzielności wobec mocarstw pisze również socjalistyczne "Światło" paryskie w artykule, zajmującym się kłopotami Rady Politycznej. Te kłopoty właśnie są przyczyną, że Rada Polityczna nie ma tak jasno zarysowanej linii, jak Komitet Narodowy. PPS i Str. Narodowe stanowiły zawsze, jak pisze "Światło", dwa bieguny polityki polskiej i ustalenie dziś linii wspólnej w szerokim zakresie i na dłuższą metę jest w praktyce niemożliwe. Współpraca musi się ograniczyć, jak pisze "Światło", do wspólnej reprezentacji, koncentrowania działalności na wspólnych zadaniach i do unikania spraw, które "nie są narazie, - a często wogóle nie mogą być wspólnymi."

W tych słowach kryje się, niestety, zapowiedź możliwego sparaliżowania działalności przyszłego rządu Rady Politycznej, bardzo podobnego w skutkach do tego stanu **bezwładu**, w jakim znalazł się obecny rząd sanacyjny. Jeśli jednak ten ostatni popadł w paraliż wskutek oderwania się od społeczeństwa - to Rada Polityczna na niebezpieczeństwo takie nie jest narażona. Zarówno PPS, jak i Stronnictwo Narodowe reprezentują nie tylko myśl polityczną, ale i żywe siły społeczne, na których mogą się oprzeć. Obawy budzi tylko zbyt duża ilość elementów ideowych, wzajemnie się hamujących. Powstanie Narodowego Komitetu Demokratycznego w Waszyngtonie niewątpliwie stanie się czynnikiem, pobudzającym działalność i konsolidującym rozbieżności w Radzie Politycznej. Jeśli Radzie Politycznej uda się zlikwidować, a przynajmniej zepchnąć w cień "osobistości" obecnego rządu i tym samym wyeliminować dyktatorskie przeżytki - można jej będzie powinszować wielkiego sukcesu dla sprawy polskiej.

Gdyby się tak stało - znaleźlibyśmy się wobec dwóch reprezentacji politycznych, obydwu demokratycznych i obydwu opartych na stronnictwach. Czy oznaczałoby to pogłębienie, czy zmniejszenie rozłamu w emigracji?

Wydaje się, że tam gdzie do głosu dochodzi demokracja, jest zawsze droga do wyrównania sprzeczności. Porozumienie PPS i Str. Nar. z PSL-em było niedawno nieomal faktem dokonany i jeśli nie zostało dokonane, to z przyczyn taktycznych, nie zaś ideowych.

Można mieć nadzieję, że normalna ewolucja doprowadzi w końcu do konsolidacji wszystkich stronnictw, a PSL stworzy w tym gronie ten czynnik równowagi i umiaru, który zlikwiduje hamujące elementy we współpracy skrajnych biegunów PPS i SN.

Dla socjalistów współpraca z ruchem chłopskim jest nakazem programowym i leży na drodze naturalnego rozwoju. Jeśli w okresie niepodległości ruchy te nie sprzęgły się w ścisłej koalicji, to przyczyną był spór nie programowy, lecz przede wszystkim różnice nastawień w polityce zagranicznej: wobec Niemiec i wobec Rosji. Jest to spór stary, który jednak ma głębokie korzenie. Podczas gdy tradycją PPS była walka przede wszystkim z Rosją (co ją często zbliżało do grupy Piłsudskiego w formie choćby rozłamów i frakcji), to przeciwnie, w ruchu ludowym, zwłaszcza w dominującym S.L. "Piast", stawiano na pierwszym miejscu odpór przeciw Niemcom. Inne nieco były nastroje w "Wyzwoleniu" i jest rzeczą charakterystyczną, że Bagiński, który ostatnio odszedł od Mikołajczyka, pochodzi z "Wyzwolenia".

Jak widać z powyższego, w programie wewnętrznym PPS i PSL mają zbliżoną drogę. Różnią się zaś w polityce międzynarodowej. Odwrotny wypadek zachodzi we wzajemnym ustosunkowaniu się PSL i S.N. Tutaj wspólne tradycje wobec Niemiec, jako wroga najgroźniejszego, są silne w obydwu stronnictwach. Natomiast istnieją duże różnice programowe wewnętrzne - chociaż mniejsze dziś, niż kiedykolwiek, po tej ewolucji, jaką przeszły stronnictwa w okresie ubiegłego dziesięciolecia.

Wszystko to świadczy, że rozłam emigracji, z którego tak cieszą się wrogowie, nie ma głębszych przyczyn. Sprawy personalne bowiem, jak uczy doświadczenie, nigdy na dłuższą metę nie decydują w stronnictwach, choć są rozstrzygające w klikach i koteriach. A jeśli tak - to nakazem chwili jest nie pogłębianie sprzeczności przez zbyt ostrą walkę prasową, jaką obserwujemy w niektórych organach partyjnych, a przeciwnie łagodzenie tarć. Jedność ruchów politycznych na uchodźctwie, posiadanie wspólnej reprezentacji jest nie tylko koniecznością taktyczną. Jest również nakazem, żądaniem całego społeczeństwa polskiego w kraju i zagranicą, stawianym kierownikom.

Jeśli natomiast zerwanie rozmów między Radą Polityczną i Ligą Niepodległości (grupą sanatorów), jakie nastąpiło w ostatnich dniach, okaże się definitywne - to niewiele się zmieni w przedstawionym powyżej obrazie. Być może nawet proces zjednoczenia się uchodźstwa zostanie w ten sposób przyspieszony, gdy stronnictwa Rady Politycznej przekonają się ostatecznie, że nie można w drodze pertraktacji naprawić skutków zamachu stanu. Jedyną drogą pozostanie energiczna praca polityczna stwarzania faktów dokonanych i odizolowanie grupy sanacyjnej.

Ta izolacja jest już w dołach faktem. Znalazło to swój wyraz w decyzjach Zjednoczenia i SPK nie brania udziału w zbiórce na Skarb, widać to na każdym zebraniu wśród nawet najzagorzalszych "legalistów", którzy przy wysyłaniu depeš do Prezydenta nie wymieniają z reguły jego nazwiska, a tylko tytuł.

Należy tę izolację przeprowadzić konsekwentnie do końca, a wówczas bardzo szybko przekonamy się, że w zdrowym polskim społeczeństwie sanacja wpływow nie ma.

E.W.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ MIĘDZYNARODOWYCH

Zielone Świątki w Berlinie

Po raz pierwszy od czasu blokady sowieckiej Berlina miasto to znalazło się w ubiegłym tygodniu w samym centrum konfliktu Wschód-Zachód. Znowu potwierdził się fakt, że jest ono bodaj najbardziej zapalnym punktem świata.

Trzy miesiące temu rząd "republiki" wschodnio-niemieckiej zapowiedział, że w okresie Zielonych Świątek odbędzie się w Berlinie wielki zjazd i demonstracja "pokoju" 500 tysięcy członków F.D.J. (Freie Deutsche Jugend). Jest to jedna z najważniejszych organizacji wschodnich Niemiec, założona w 1946 r., licząca 1.900 tysięcy członków - w tym 50 tysięcy w Niemczech zachodnich - a należy do niej młodzież od 14 do 24 lat i "Młodzi Pionierzy" od lat 6 do 14-u. Ta niebiesko umundurowana młodzież ma stanowić w systemie niemieckiego satelity Rosji zarazem atut - i cel komunistycznej propagandy.

Początkowo komuniści niemieccy trąbili urbi et orbi, że w Zielone Świątki młodzież ich "zdobędzie" Berlin zachodni. Skutki takiego zamachu mogły być nieobliczalne, to też alianci zachodni wzmocnili znacznie i wyćwiczyli specjalnie swe garnizony, zapowiadając, że nie zawahają się przed użyciem broni palnej. Ostre pogotowie trwało do ostatniej chwili, mimo, że komuniści zmienili wkońcu ton i dali do poznania, że nie przekroczą granicy stref zachodnich.

Świadkowie demonstracji berlińskich opowiadają, że nastrój i wygląd ulic miasta przypominały do złudzenia epokę hitlerowską. Monstrualne portrety wodzów (tyle, że czerwonych), ryczące megafony, ogłupiająca i wrzaskliwa propaganda, barbarzyńskie dekoracje i afisze w złym totalistycznym smaku, wielogodzinne marsze i parady - wśród tego młodzież przejąca się i gestykulująca, jak dawniej, na rozkaz, z tym samym wyrazem wyższości na twarzach, z tą samą pustką w oczach i źle ukrytym przemęceniem. Całe to z dużym nakładem energii wyreżyserowane przedstawienie stało się pokracznym symbolem słowa "dyktatura".

Mimo podburzającego tonu mów przeciw "imperialistom" dostojników partyjnych, mimo tego nagromadzenia materiału wybuchowego, jakim był niewątpliwie zjazd olbrzymich rzesz młodych komunistów na granicy świata zachodniego, w rezultacie do żadnych poważniejszych zajść nie doszło. Co prawda uczestnicy demonstracji nie ukrywali, że większość z nich zmuszono przemocą do przyjazdu. Nie obyło się bez udanych i nieudanych prób ucieczek na stronę zachodnią, ofiarą śmiertelną takiej eskapady stał się m.in. żołnierz polski, zastrzelony przez policję ludową. Ludność strefy wschodniej powitała narzuconych gości bardzo zimno, gorętsze przywitania zgotowała im burza ulotek antykomunistycznych, rozpętana przy pomocy rakiet przez niewykrytych sprawców.

Oczywiście - to nie nastroje ludności cywilnej czy nawet członków F.D.J. zdecydowały o bezkrwawym przebiegu zjazdu. Decyzja leżała w rękach

reżyserów moskiewskich. Jednak pozostaje faktem, że komunistyczna demonstracja na rzecz zjednoczenia Niemiec pod egidą Stalina skończyła się... klapą. Berlin zachodni nie został zdobyty, natomiast zdobył sam- 39 zbiegłych policjantów ludowych, 25 młodych "komunistów" i jednego burmistrza ze wschodnich Niemiec. Mieszkańcy Berlina zachodniego dowiedli, że zdecydowani są trwać na swojej "wyspie", a stanowcza postawa mocarstw zachodnich pohamowała raz jeszcze temperamenty kremlowskich naganiaczy.

Gra o Niemcy

Podczas gdy tłumy młodzieży niemieckiej ściągały na demonstrację w Berlinie, Wysocy Komisarze Stanów Zj., W. Brytanii i Francji wystosowali do generała Czujkowa, przewodniczącego Sowieckiej Komisji Kontrolnej, propozycję która została ustalona na londyńskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych. - Propozycja ta brzmi, aby w całych Niemczech przeprowadzono zupełnie swobodne i demokratyczne wybory do zgromadzenia narodowego, które opracowałoby konstytucję dla całego kraju. Konstytucja ta zostałaby następnie poddana referendum.

Mocarstwa zachodnie oświadczają dalej w swej nocie, że nie mają zamiaru zawrzeć osobnego układu pokojowego z niemiecką republiką zachodnią, gdyż utrwaliłoby to rozbitcie Niemiec. Chcą natomiast doprowadzić do zjednoczenia tego kraju przez proponowane wybory, stworzenie rządu, co otworzyłoby drogę do traktatu pokojowego, zadowalającego całe Niemcy.

Jest rzeczą jasną, że gdyby Sowiety zgodziły się na przeprowadzenie takich wolnych wyborów i co ważniejsza, gdyby się takie właśnie wybory o. d. b. y. ł. y (byłoby to zaiste sensacyjne odstępstwo od tradycji komunistycznej!), - wyniki wypadłyby dla nich żałośnie. Znaczący obliczają, że w najlepszym razie komuniści uzyskaliby 30% głosów w strefie wschodniej i do 15% w całych Niemczech razem wziętych. To też można podejrzewać, że gest aliantów, choć niewątpliwie szczery, nie wypływa z wiary w możliwość zgody Sowieców na wybory i ma znaczenie przede wszystkim propagandowe, obliczone na rynek niemiecki.

I jeszcze jedną notę wystosowały mocarstwa zachodnie do Rosji, tym razem protestacyjną: przeciw remilitaryzacji Niemiec. Nota żąda "natychmiastowego" **rozwiązania** Volkspolizei, policji ludowej, która uzbrojona po zęby stanowi jaskrawe pogwałcenie postanowień o całkowitym rozbrojeniu Niemiec. Protest ten naturalnie nie odniesie żadnego skutku i jest wyłącznie propagandową odpowiedzią na "pokojoye" hasła sowieckie.

Projekty francuskie

Rząd Francji wysłał oficjalne zaproszenia do przedstawicieli Anglii, Belgii, Holandii, Luksemburga i Włoch na narady w Paryżu celem omówienia t. zw. planu Schumana. Narady te, które odbędą się w połowie czerwca, nie będą obowiązywały do przystąpienia do układu.

Na kongresie francuskiej partii ludowo-republikańskiej (MPR) minister Schuman ujął w czterech punktach podstawowe zasady przyszłej współpracy wielkich przemysłów Francji i Niemiec:

1) ustanowienie niezależnej władzy międzynarodowej, która nie byłaby ani organem rządu, ani zwłaszcza nie byłaby wyłoniona przez interesy prywatne, 2) zreformowanie metod produkcji i udoskonalenie narzędzi w celu obniżenia cen i polepszenia jakości produkcji, 3) zwiększenie produkcji i utworzenie rynku wewnętrznego, korzystającego ze specjalnych ceł i chronionego przed konkurencją, 4) ujednoczenie warunków produkcji w krajach zainteresowanych.

Amerykańscy eksperci przemysłowi sądzą, że obie strony, t. j. Francja i Niemcy odniosłyby korzyści z tego rodzaju przemysłowej fuzji. Ze strategicznego zaś punktu widzenia trójkąt obejmujący węgiel, rudę żelazną i stalownie Belgii, Ruhry, Luksemburgu, Lotaryngii i Saary ma olbrzymie znaczenie dla sprawy obrony Europy zachodniej i należy się spodziewać, że zainteresowane państwa znaczenie to docenią.

Ameryka wyłapuje szpiegów

Niemiecko-brytyjski szpieg dr. Fuchs, który wydawał sekrety atomowe Rosji i obecnie odsiaduje w Londynie karę 14 lat więzienia, poddawany jest ciągłym przesłuchaniom przez amerykańską policję śledczą. Fuchs rozpoznał

na przedstawionych mu fotografiach i wydał około 50 swych b. współpracowników ze Stanów Zjednoczonych, podejrzewanych już poprzednio o udział w akcji szpiegowskiej na rzecz Sowietów.

Głównym jednak dotychczas rezultatem zeznań Fuchsa jest zaareztowanie obywatela amerykańskiego Harry Golda z Filadelfii, który miał w swym ręku całą sieć szpiegowską i który był pośrednikiem wywiadu sowieckiego dla nawiązywania ważnych kontaktów. Już w czasie wojny Gold i jeszcze jeden wybitny szpieg, dotąd nieujęty, porozumieli się w sprawie odbierania od Fuchsa dokumentów i informacji, dotyczących obrony Stanów Zjedn. Gold przyznał się do winy. Za szpiegostwo uprawiane w czasie wojny grozi mu kara śmierci.

M.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

4 TYSIĄCE Rad Narodowych w całym kraju, wojewódzkich, powiatowych i innych dokonać ma w ciągu czerwca wyborów swych nowych prezydów. Oczywiście prezydya te są już zgóry ustalone przez partie. Jak wiadomo, prezydya Rad Narodowych, podobnie jak w Rosji obejmują całą władzę administracyjną w terenie. Dyrektorem Biura Głównego Prezydów Rad Narodowych mianowany został inż. Tołwiński, dotychczasowy prezydent miasta Warszawy.

W GDYNI aresztowało UB 3 oficerów angielskiego motorowca "Baltavia" pod zarzutem, że chcieli przemycić niejaką panią Bobrowską, nauczycielkę języków, która udzielała lekcji polskiego jednemu z oficerów "Baltavii" w okresie, gdy ten przebywał w Warszawie jako attaché lotniczy.

"GNEISENAU", pancernik niemiecki zatopiony w Gdyni, miał być wydobyty z dna morskiego. Obecnie decyzja została zmieniona i kadłub zostanie pocięty na złom.

DR. FRANCISZEK WALTER, wybitny uczony i profesor dermatologii, zmarł w Krakowie. Zmarły był członkiem polskiej Akademii Umiejętności.

PERTRAKTACJE o cenę węgla toczące się między Polską i Szwecją, zakończyły się poważnym obniżeniem cen przez reżim. Obniżka wynosi 13 do 14 kr. na tonnie i w ten sposób węgiel polski jest tańszy, niż inne gatunki węgla na rynku szwedzkim. Nowe ceny obowiązują już od czwartku 1 czerwca.

DWUDZIESTE DZIECKO urodziło się w rodzinie chłopskiej Jana Hirsza w Bielawie pod Kartuzami. Z pośród licznych potomstwa rolnika z Bielawy przy życiu jest w tej chwili 13 dzieci.

PRASA KRAJOWA przytacza narzekania Klientów, że w upaństwowionych sklepach nic nie można dostać. Na oko półki są pełne odzieży, butów i materiałów, lecz wystarczy spytać o letnią odzież, by usłyszeć: "nie ma, będzie w przyszłym tygodniu". Spodnie męskie można dostać, ale tylko bryczesy do konnej jazdy, lub bardzo drogie, po 13-15 tysięcy zł. Średnich gatunków po 3-4 tys. zł. nie ma zupełnie. Na domiar złego nawet wśród tych ubrań które można nabyć, znajdują się wyłącznie małe numery. To samo dotyczy koszul, które są wszystkie w nr. 35-37, w cenie od 7 tysięcy zł.

W OZORKOWIE pod Łodzią wykryto ciepłe źródła mineralne o temperaturze około 24°. Są to źródła siarkowo-żelaziste i obecnie przeprowadzane są ich badania.

GÓRNICY otrzymali zgodnie z ostatnim dekretem umundurowanie. Na Śląsk nadszedł pierwszy transport 3 tysięcy mundurów. Są one koloru szaro-niebieskiego ze złotymi guzikami i emaliowanymi odznakami szarymi. Za mundury te górnicy sami muszą płacić, przyczym należność będzie im potrącona w 5 ratach miesięcznych.

TARGI POZNAŃSKIE zostały zakończone 21 maja. Osiągnęły one rzeczywiście rekord powodzenia, gdyż je odwiedziło 1.200 tysięcy osób. Tajemnica tej wielkiej frekwencji nie polegała jednak zupełnie na ciekawości obejrzenia olbrzymiego pawilonu sowieckiego, reklamującego jak zwykle le kłamliwie kolosalne osiągnięcia Rosji, lecz prosto na tym, że na Targach można było kupić tanio wiele towarów. Szwadri którzy zwiedzili Targi opowiadają, iż publiczność szturmowała kioski, w których można było kupić parówki na gorąco z musztardą. W kioskach sowieckich można

było kupić doskonałe eksportowe papierosy "Kazbek", "Siewier", "Pal-mira", "Moskowskie" i w innych w cenie od 4 do 10 zł. za sztukę. Prócz papierosów tytoń, koniak po 1500 zł. za butelkę, wino po 800 zł., sucha kiełbasa sowiecka po 800 zł. i wreszcie kawior po 3000 zł. kilo. W pawilonie węgierskim sprzedawano barwne jedwabie w cenie 4 tys. zł. za metr. Ogonki stały od świtu do późnej nocy, a z głośników bez przerwy rozlegały się wezwania "proszę utrzymywać

porządek, w przeciwnym razie sprzedaż zostanie wstrzymana." Zabawny wypadek zdarzył się w pawilonie bułgarskim, który dla reklamy swych wyrobów perfumeryjnych urządził basen i fontannę, z której tryskała woda różana. Już pierwszego dnia w 3 godziny po otwarciu wystawy publiczność opróżniła basen, zabierając wodę w szlankach, flaszki, a nawet zdarzało się, że kobiety zanurzały szaliki, chustki i t.p. w fontannie.

PŁASZCZA NIE KUPIŁEM...

(Z humoru krajowego)

Szukałem płaszcza. Obiecywali w MHD (Al. Jeruzolimskie 49, "Dom Obywatela") - na piątek. Przyszedłem o 10-ej.

-Są płaszcze?

-Będą około drugiej.

Przyszedłem o drugiej.

-Są płaszcze?

-Rozpakowujemy. Proszę przyjść za godzinę.

Przyszedłem za godzinę.

-Są płaszcze?

Palec ekspedienta leniwie wskazuje na wieszak. Wiśi tam jeden jedyny **płaszcz**.

-Czy innych nie ma?

-Nie ma i nie będzie. Zresztą ten jest dobry na pana.

Łapię w przelocie kierownika. Jest "zdziwiony".

-Przecież płaszcz jest "akurat dobry" - mówi, choć nie przy mierzyłem go ani razu.

-Ale skoro mi się nie podoba zauważyłem.

-Może panu 100 płaszczy pokazać - co?.. - nastroszył się kierownik.

-Nie sto, ale proszę o inny.

-Innego nie ma. Zresztą gdyby nawet był, to pan i tak nie dosta-

nie - przeciął krótko i władczo kierownik "Domu Obywatela".

Zrobiłem nieśmiało uwagę, że właściwie klienta należałoby traktować nieco grzeczniej.

Ktoś stojący obok mnie zwrócił się z podobną pretensją. Kierownik odpowiedział:

-Inne płaszcze będzie się sprzedawać o czwartej!

-Więc płaszcze jednak są - zauważyłem wnikliwie.

Co się dalej działo, nie będę opisywał. Znalazłem się w komisariacie M.O., oskarżony przez kierownika o odmowę kupna "najodpowiedniejszego" dla mnie jedynego płaszcza w "Domu Obywatela" (Al. Jeruzolimskie 49) i udzielanie nauk personelowi. Do tej pory zastanawiam się: czy musiałem kupić za mały i za ciemny płaszcz i czy dlatego, że nie chciałem tego zrobić, znalazłem się w komisariacie?..

Jędrzej Giertych, wybitny pisarz katolicko-narodowy, przygotowuje do druku powieść w 3 tomach p.t. "W Polsce między wojnami".

Cena w przedpłacie kr. 11,50. Przy wpłatach na raty, pierwsza - 4 kr. Przyjmuje B. Kurowski, Änggatan 6c, Lund.

OSTATNI TYDZIEŃ ZBIÓRKI

NA FUNDUSZ PRASOWY

"Wiadomości" nigdy nie zawiadły się na swych czytelnikach. Również i tym razem zbiórka na Fundusz Prasowy rozwija się pomyślnie. Połowa list zbiórkowych już wpłynęła do Redakcji. Prosimy o przysyłanie pozostałych list do dnia 10 czerwca, aby móc zbiórkę zakończyć.

Dlaczego "Wiadomości" stały się przyjacielem i doradcą każdego Polaka w Szwecji? Dlaczego uchodzący nie tylko czytają, ale kochają swoje pismo?

Dlatego, że "Wiadomości Polskie" mówią prawdę, nawet przykrą, prosto w oczy, że walczą z bolszewicką zarazą. Że stają zawsze w obronie uchodzący przeciw nadużyciom.

"Wiadomości Polskie" są jedynym pismem nie otrzymującym żadnych subwencji. Ukazują się dzięki poparciu Polonii szwedzkiej i są jej własnością. Jeśli pragniesz, by nadal wychodziły - złóż grosz na Fundusz Prasowy.

SOWIETY NA BAŁTYKU

Wydarzenia ostatnich sześciu miesięcy na Bałtyku potwierdzają, że Rosja stara się zamienić Bałtyk na swą wyłączną bazę morską, pisze dziennik amerykański "US and World Report" w ostatnim numerze.

Zestrzelenie amerykańskiego samolotu i poprzednie uprowadzenie łodzi rybackich, duńskich i szwedzkich, wskazuje jasno na taktykę sowiecką na Bałtyku.

Specjalnie silne umocnienia i bazy doświadczalne rozbudowały Sowieci na południowym wybrzeżu Bałtyku. Od Lubeki aż po Leningrad powstały stacje eksperymentalne, wyrzutnie bomb raketowych, bazy łodzi podwodnych, stacje radarowe, umocnienia portowe i bazy dla floty morskiej. Prace te wykonywane są szybko i w tajemnicy. Mieszkańcy części nadbrzeży zostali ewakuowani, a pozostali tylko ci, którzy pracują dla Rosjan. Bazy lotnicze z urządzeniami radarowymi i samoloty pościgowe wspólnie ze statkami patrolującymi wybrzeże trzymają obce statki w odpowiedniej odległości.

W Insterburgu na zachód od Królewca dokonują Rosjanie prób z nową bronią. W Swinoujściu i Kołobrzegu rozbudowano wydatnie byłe niemieckie wyrzutnie V2 i V1. Szczególnie rozbudowanym portem dla łodzi podwodnych jest Kłajpeda. Stocznie raportują o gorączkowym tempie pracy przy budowie tych łodzi, a także 600-tonowych torpedowców.

Dążenia sowieckie do opanowania Bałtyku łączą się z ogólnym dążeniem Rosji do wyjścia na "ciepłe" morza i znajdują wyraz w potężnej rozbudowie floty rosyjskiej po wojnie.

Ciekawe dane przytacza na ten temat szwedzki ekspert morski kpt. T. Woolff. Z nowych okrętów gotowy jest co najmniej jeden pancernik, 4-5 krążowników typu "Kirow", 10 kontrtorpedowców i większa liczba łodzi podwodnych.

Co do pancerników (35.000 ton) informacje są niepewne. Według źródeł anglosaskich rozpoczęto budowę czterech jednostek tego typu i "Sowieckij Sojuz" zbudowany w Leningradzie ma już być gotowy, "Strana Sowietow" jest w budowie również na stoczni leningradzkiej, a "Sowieckaja Bieloruszja" wykańczany jest w Archangielsku. Pancerniki są bardzo silnie uzbrojone, mają po 9 sztuk dział 40,6 cm., oraz pancierz silniejszy niż amerykańskie okręty typu "Iowa". Krążowniki typu "Kirow" z 9 działami 18 cm. posiadające szybkość do 35 węzłów nie ustępują angielskim i amerykańskim.

Flota łodzi podwodnych obejmuje w tej chwili co najmniej 350 sztuk w tym 25 byłych niemieckich. Z tych ostatnich wszystkie posiadają t.zw. "sznorkel", to jest urządzenie pozwalające odnawiać zapas powietrza bez wychylenia się na powierzchnię i mogą rozwinać szybkość do 20 węzłów pod wodą.

Według planu pięcioletniego - w okresie 1950-51- ma być gotowych tyśiąć sztuk, przyczem do pracy zaangażowano niemieckich konstruktorów.

Jeśli chodzi o zdobycze wojenne, to Rosjanie nie zaniedbali żadnej sposobności, by swą flotę zwiększyć.

W Królewcu wpadł im w ręce będący w budowie "Graf Zeppelin" oraz 15-tys. tonowy krążownik "Seydlitz". W Swinoujściu przejęli 15-tys. tonowy "Lützow", zatopiony przez bombę, lecz bez trudu wydobyty. Według układu w Poczdamie, "Graf Zeppelin" i "Lützow" miały zostać zniszczone. Rosjanie i tym razem nie dotrzymali układu.

Z floty włoskiej uzyskali Rosjanie pancernik "Giulio Cesare", dwa krążowniki oraz szereg mniejszych jednostek. Flotę fińską przejęli Rosjanie w całości niemal, w tym 4-tys. tonowy "Väinämöineu".

W budowie nowych jednostek zwraca uwagę Zw. Sowiecki przede wszystkim na łodzie podwodne i mniejsze jednostki. Należy pamiętać, że flota sowiecka chroni cztery odrębne morza: Bałtyk, Ocean Lodowaty, Morze Czerwone i Pacyfik, a w razie konfliktu floty tych mórz działać muszą samodzielnie. Flota Bałtyku składa się w tej chwili z 2 lub 3 okrętów bojowych, jednego pancernika, 7-8 krążowników, 25 kontrtorpedowców i dużej ilości łodzi podwodnych.

NIEMIECKA ARMIA KOMUNISTYCZNA

"Żołnierzami proletariatu" nazywał funkcjonariusz partyjny w Fürstenwalde "policjantów ludowych", przekazując im dostarczone z Turyni nowe karabiny. Było to przed 15

miesiącami. W międzyczasie znaczenie tych słów zrozumiał 400.000 - dzin, których członkowie, t.zw. policjanci ludowi, zginęli w Grecji jako żołnierze brygady im. Ernesta

Thalmanna. "Zginął podczas pełnienia służby" - brzmiała krótka wiadomość dla rodziny.

J a k i e j służby, o tym komunikat milczał i nawet nie można powiedzieć, by ludzie ci dobrowolnie służyli obcym interesom. Większość tych żołnierzy spędziła wiele lat w rosyjskich obozach jeńców, gdzie musieli zaangażować się do służby w "policji ludowej". W Niemczech otrzymali (nie wszyscy) 14-dniowy urlop, po czym musieli zmienić mundur szary na niebieski. Inni wstąpili do "policji ludowej", by uniknąć pracy w kopalniach uranu.

W związku z "policją ludową" wypływa coraz więcej nazwisk generałów z armii stalingradzkiej. Gen. von Weech dowodził na wiosnę ub. roku 3 tysiącami policjantów, którzy brali udział w manewrach sowieckich w Meklemburgii. Gen. Müller był oficerem politycznym meklemburskich oddziałów policyjnych. Gen. Scharmer kieruje wyszkoleniem wojskowym młodzieży. Gen. von Witzleben został szefem instruktorów "policji ludowej", przekazawszy kierownictwo policyjnej szkoły w Kochstedt koło Dessau gen. Freytagowi, który ukończył wojskowo-polityczny kurs w Moskwie. Ludzi tych interesuje rzemiosło wojskowe i nie byłoby rzeczą trudną pozyskać ich dla strategicznych planów Moskwy.

Większość skoszarowanych oddziałów "policji ludowej" znajduje

się w okolicy Berlina. W Weimarze szkoli się około 4 tys. przyszłych oficerów policji. We wrześniu ub. r. przekazano "policji ludowej" poligon Königsbrück k. Drezna i dawną szkołę wojskową SS k. Frankfurtu n/Instruktorzy sowieccy kładą główny nacisk na wyszkolenie piechoty i partyzanckie. Wyszkolenie artyleryjskie jest na dalszym planie.

Wyposażenie w czołgi jest nieznaczne: w lecie ub. r. "policja ludowa" miała 46 czołgów sowieckich, 52 czołgi rozpoznawcze i 38 dział szturmowych. Od kilku miesięcy szkoli się policjantów na pilotów, ale oddano im tylko 25 samolotów sowieckich. Należy przypuszczać, że Krenn zamierza użyć w razie wojny "policji ludowej" głównie do zabezpieczenia komunikacji i walki ze skoczakami.

Moskwa nie uważa tej "policji" za dość pewny instrument. Z dużymi trudnościami wyszukuje się "politycznie pewnych" oficerów. O nastrojonych wśród szeregowych świadczą liczne dezercje. Ostatnio przydzielono do wszystkich oddziałów "policji" oficerów politycznych, przeważnie funkcjonariuszy SED, kontrolujących jako zastępcy komendantów ich rozkaz. Brak oficerów jest zapewne powodem dla którego nie wprowadzono we wsch. Niemczech powszechnej służby wojskowej. Obecnie "policja ludowa" służy przede wszystkim likwidowaniu opozycji we własnym kraju. Stwarza ona tę atmosferę lęku, bez której nie może istnieć żadna polityka totalna.

PAMIĘTAJ O PRENUMERACIE ZA CZERWIEC

"HALKA" - W STALINOWSKIM WYDANIU

W Polsce, jak i we wszystkich państwach satelickich, powołano specjalne komisje do "oczyszczenia" tekstów oper z "burżuazyjnych i absurdalnych" naleciałości. Wzorem dla tych komisji stało się wystawienie przez Teatr Moskiewski "Halki" Moniuszki, którą przerobiono w duchu leninowsko-stalinowskim. Jontek nie śpiewa wprawdzie "Moskwa moja", ale nowy tekst pery podkreśla, iż cały konflikt, a więc uwiedzenie Halki przez panie, jest wynikiem... walki klas i kapitalistycznego wyzysku.

W "Fauście" Gounoda, wystawionym w Sołii, wprowadzono zupełnie nowe sceny, a szereg dawnych skreślono, na przykład scenę końcową, jako "pełną szkodliwego mistycyzmu." - "Traviatę" przerobiono w ten sposób, by "dawała obraz zgnilizny społeczeństwa burżuazyjnego i jego przesądów." Nowa wersja "Rigoletta" ma "odmalować, jak klasa rządząca z królem na czele eksploatuje lud", zaś "Madame Butterfly", sentymentalna historia romanse amerykańskiego oficera z Japonką, ma teraz być ilustracją "tragicznych skutków amerykańskiego imperializmu".

Arcydzieło Mascagniego, "Cavalleria Rusticana", zmieniono do niepoznanania. Opera ta w marksistowskiej przeróbce "daje obraz walki klasowej na wsi przeciw kułakom"... pod wodzą genialnego Stalina.

POLONIA W NORRKÖPING

Polacy zwyciężają A-klasową drużynę szwedzką

/Korespondencja własna/

Polacy w Norrköping okazują w ostatnim czasie dużą żywotność.

Niedawna Akademia Trzeciomajowa, mimo wielkich trudności, jak brak funduszy na koszty sali i ubiorów, oraz praca na zmiany, co bardzo utrudniało przeprowadzenie prób, wypadła doskonale. Ze względu na obecność dużej ilości gości szwedzkich, konferansjerka prowadzona była w języku polskim i szwedzkim. W programie Akademii były śpiewy solowe i chóralne, recytacje wierszy polskich i szwedzkich, oraz tańce ludowe (krakowiak i kujawiak). Akademię zakończono osławianiem narodowego hymnu polskiego i szwedzkiego.

"Zapał, z jakim została zorganizowana uroczystość i odśpiewanie hymnu narodowego" - pisze "Norrkopings Tidningen" - wskazuje na to, jak Polacy umieją kochać swą ojczyznę i jak umieją cenić wolność, tak drogo zawsze przez nich krwią okupowaną. Chociaż akademia nie była dla nas całkowicie zrozumiała, to jednak sam nastrój jej wskazuje na ogromny patriotyzm i miłość ojczyzny, czym jesteśmy bardzo wzruszeni."

Wielką atrakcją w Norrköpingu był pierwszy mecz drużyny polskiej z A-klasową drużyną szwedzką "Yfa", zakończony zwycięstwem Polaków 3:0 (2:0). Jest to niespodziewane, lecz w zupełności zasłużone zwycięstwo Polaków, którzy pomimo równego poziomu technicznego, swoją ambicją i wysiłkiem uzyskali tak wspaniały wynik. Publiczność, około 1000 osób przyglądając się temu "międzynarodowemu" meczowi piłkarskiemu, stawiała początkowo jako najmniejszą przegraną dla Polaków 8:0.

Cały mecz odbywał się w szalonym tempie. Już po pierwszej bramce Szwedzi nawiązali ostrą, a nawet brutalną grę z podstawianiem nóg przy utracie piłki, na czym oczywiście bardzo źle wyszli, gdyż Polacy, broniąc swych biało-czerwonych barw, za nic nie chcieli ustąpić przeciwnikom. Pierwszą bramkę w 10-ej minucie meczu uzyskał Ciemnoczołowski Roman (lewe skrzydło), drugą w 25-ej minucie z karnego Józefowicz Roman (obrońca), oraz trzecią na sześć minut przed końcem meczu Golec Ryszard (centrum). Wszyscy byli bez zarzutu, dając z siebie maksimum poświęcenia i wysiłku.

NA JACHCIE DO AMERYKI

Czternastu uchodźców polskich, w tym małżeństwo z dwójkiem dzieci, wyruszyło 23 kwietnia ze Szwecji, z Bohus, na niewielkiej łodzi rybackiej z zamiarem dotarcia do Stanów Zjedn. - Jacht ochrzczony imieniem "Nadzieja" dotarł obecnie do portu Cherbourg we Francji, w stanie godnym pożalowania. Maszt złamany, żagle w strzępach, a załoga wygłodniała. Jak się okazało, drewniany statek jest spróchniały i o podróży oceanem trudno myśleć. Pozatym pasażerowie nie mają zapasów żywności i środków na dalszą podróż. Pierwszej pomocy udzieliło IRO. Władze francuskie zezwoliły na kilkudniowy pobyt w porcie, a Polonia francuska urządziła zbiórke na ryzykantów. Właścicielem jachtu jest jeden z uchodźców z Gävle, reszta pasażerów to przeważnie młodzi ludzie, lekkomyślni choć odważni. Jeśli władze francuskie nie udzielą im prawa pobytu - wycieczkowicze zostaną odesłani do Szwecji z powrotem.

Zorganizowanie przez Polskie Towarzystwo Oświatowe drużyny piłkarskiej, oraz zakup sprzętu, pochłonęły wiele trudu i kosztów. Pokryły te koszty drobnymi składkami wszyscy Polacy zamieszkali w Norrköpingu, na ten cel także przeznaczono dochód z zabawy, zorganizowanej przez PTO.

Największą obecnie bolączką drużyny jest brak graczy rezerwowych, co uniemożliwia rozgrywki na szerszą skalę. W związku z tym Polskie Towarzystwo Oświatowe zaprasza wszystkich tych Polaków, którzy grali dawniej w A-klasowych drużynach piłkarskich, czy też są wogóle dobrymi piłkarzami, - do Norrköping, obiecując ze swej strony ułatwienie w utrzymaniu pracy i mieszkania. Bliższych informacji w tej sprawie może udzielić kol. Ciemnoczołowski Roman Strandvägen 7, Norrköping.

Zwycięstwo nad A-klasową drużyną szwedzką jest jednym z większych sukcesów nie tylko sportowych, lecz i propagandowych dla Polaków w Szwecji. Odbiło się też ono szerokim echem wśród kół sportowych, nie mówiąc już o samym mieście Norrköping, gdzie Polacy z dnia na dzień stali się popularni.

SPRAWY ORGANIZACYJNE

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędzie się w Sztokholmie doroczne posiedzenie Rady Zjednoczenia Polskiego. Początek obrad w sobotę o g. 15-ej. Na porządku dziennym: wybór nowego Prezydium, ustalenie budżetu i program działalności na rok przyszły.

W dn. 11. czerwca o g. 18-ej odbędzie się w świetlicy Koła Zjednoczenia Polskiego przy Ostra Hamngatan 2 w Göteborgu Walne Zebranie z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) wybór przewodniczącego Zebrania, 3) odczytanie protokołu z poprzedniego Zebrania, 4) sprawozdanie z działalności Zarządu, 5) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 6) wybór nowego Zarządu, 7) wolne wnioski. Zarząd Zjednoczenia Polskiego, Koło w Göteborgu, prosi wszystkich członków o jaknajliczniejsze i punktualne przybycie.

W Västerås w dniu Święta Ludowego odbyła się Akademia, na której zgromadzili się sympatycy Ruchu Ludowego z miasta i okolicy. W programie prócz przemówień okolicznościowych znajdował się referat ideologiczny inż. M. Plucińskiego.

W Malmö w pierwszy dzień Zimnych Świątek, jako w dzień Święta Ludowego sympatycy PSL urządzili Akademię, na którą złożyły się dwa referaty: o święcie ludowym p. Makowskiego i "Obecna sytuacja polityczna na emigracji" p. J. Nowackiego. Akademię uzupełniła piękna deklamacja pp. Makowskiej, Marzurka, Krzaczkowskiego, chóralny śpiew i wspólna herbatka.

W Borås Koło Sympatyków PSL zorganizowało dn. 29. V. z okazji Święta Ludowego Akademię połączoną z zabawą ludową w sali "Runan".

O STYPENDIA DLA UCHODźCÓW

Przed kilkoma miesiącami organizacje uchodźców bałtyckich podjęły starania o uzyskanie stypendiów szwedzkich dla studentów uchodźców. Akcję tę poparły szwedzkie organizacje studenckie i sprawa znalazła się w parlamencie. Niestety, wniosek o przyznanie pewnej sumy na pożyczki czy stypendia akad. upadł. W debatach podkreślono, że Szwecja potrzebuje fachowców i intelektualistów, lecz muszą być znalezione inne formy pomocy niż stypendia państwowe.

Prenumerata "Wiadomości Polskich" kosztuje kr. 2,50 miesięcznie. Redaktor przyjmuje w g. 14-16, w soboty 16-18. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Wydawca: Stanisława Dahn. Adres Redakcji i Administracji: Riddaregatan 25, ö.g., 1 tr., tel. 60 16 31

KRONIKA SĄDOWA
W procesie oszpecającego papierosów zapadł wyrok skazujący M. Szejmowicza na 6 miesięcy więzienia i 1000 zł grzywny. Drugi z oskarżonych, rzekomy Polak, a właściwie Ukrainiec Głowarek Zubrey, podający się za polskiego oficera, skazany został na 4 miesiące więzienia i 145 tys. kr. grzywny. Cztery Szwedzi, którzy kupowali papierosy, dostali po 2 miesiące więzienia i 100 tys. kr. grzywny. Zubrey zbiegł w czasie rozprawy i teraz szuka się już w Ameryce Płd.

W Trölleholms pod Malmö rozegrała się rozprawa nożowa, której smutnym "bohaterem" był obywatel polski Grzegorz Mielik. Niestety bójka ta, na tle zazdrości o kobietę, skończyła się tragicznie, gdyż Szwed Olsson zmarł pod odniesieniem 3 ran. Mielik został po paru godzinach aresztowany i przyznał się, podając, że użył noża w obronie własnej.

NASZA ANKIETA
Ankieta naszą zamykamy w następnym tygodniu. Kto jeszcze nie zdążył nadesłać odpowiedzi, może to uczynić w ciągu dni najbliższych. Odpowiedzi dotychczasowe z jednym doświadczeniem ("nie znam się na tym" w odpowiedzi na punkt 3) są wszystkie dla naszego pisma pozytywne.